Tragedja ś. p. Artura Schroedera

Ponura sprawa na tle walk artystycznych

Uchwała Tow. Przyj. Szt. Pięknych

Z Krakowa donoszą o ponurej sprawie na tle walk w tamtejszym świecie artystycznym. Oto wymowa dokumentów:

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wraz z komisją rewizyjną na posiedzeniu odbytem w dniu 19-go czerwca b. r. powzięła następującą jednomyślną uchwałę:

„Oszczercza kampanja, prowadzona od dłuższego czasu przeciw Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, wynikła z fałszywych ambicyj i niskich pobudek jednostek, roszczących sobie prawo do kierowania ruchem artystycznym Krakowa i zawładnięcia placówką Towarzystwa. Metody powyższej walki doprowadziły do tragicznej śmierci ś. p. Artura Schroedera, sekretarza T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych i stały się zaczynem bezkrytycznych wersyj, spotwarzających pamięć ś. p. Zmarłego.

Wobec powyższych insynuacyj, Dyrekcja T-wa Sztuk Pięknych komunikuje, że przeprowadzone sądownie badanie ksiąg Towarzystwa wykazało zupełną bezpodstawność oszczerczych zarzutów, stwierdzoną pismem p. Prokuratora Okręgowego z dnia 18 czerwca 1934 r. VIII Ds. 609/34.

Fakt ten rehabilituje całkowicie honor ś. p. Artura Schroedera, a oszczerców stawia pod pręgierz opinji publicznej.

W związku z tem Wydział Towarzystwa uchwalił na podstawie § 10 statutu wykluczyć jednego z organizatorów tej akcji z grona członków T-wa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a ścigać sądownie wszystkich, którzy pamięć ś. p. Zmarłego spotwarzać będą.

Członkowie Dyrekcji T-wa: Prezes prof. Władysław Jarocki, wiceprezes dr. Józef Muczkowski, wiceprezes dyr. Jan Krzyżanowski, członkowie Dyrekcji: poseł Marjan Dąbrowski, inż. Filipkiewicz Stanisław, prof. dr. Glatzel Jan, Grott Teodor, Jabłoński Mieszko, dr. Klein Franciszek, Krzyżanowski Marjan, inż. Mączyński Franciszek, prof. Popławski Stanisław, prof. dr. Seweryn Tadeusz, rektor Weiss Wojciech.

Członkowie Komisji rewizyjnej: Filipkiewicz Stefan, Pruszyński Wirgil, Witkiewicz Kazimierz, dyr. Zychowicz Władysław".

Osobą wykluczoną z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych jest prof. Adolf Szyszko - Bohusz.

Komentarz

Do tej uchwały ogłaszają pisma krakowskie poniższy komentarz:

„Dnia 16 kwietnia b. r. wstrząsnęła całym Krakowem wieść o nagłej śmierci ś. p. Artura Schroedera. Zgon autora „Orląt"", b. sekretarza teatrów lwowskich, inwalidy, okrytego ranami w walce o wolność, kawalera wielu odznaczeń, ruchliwego sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, honorowego prezesa krakowskiego Koła Związku Inwalidów wojennych, czynnego członka wielu stowarzyszeń i powszechnie lubianego człowieka — wywołał w całej Polsce szczery żal.

Tragedję tego nagłego zgonu powiększał jednak fakt, że miazmaty ślepej nienawiści ludzkiej, które ś. p. Arturowi Schroederowi broń samobójczą podsunęły, nie przestały działać nawet po Jego śmierci. Na niepogrzebioną jeszcze trumnę rzucano półsłówkami oszczerstwa, starając się zohydzić pamięć Zmarłego i dobre imię Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ulicznej plotce powierzając honor nieżyjącego człowieka i wypisując na świeżych klepsydrach zawrotne liczby, mające wyrażać wysokość braków w kasie Towarzystwa. Bynajmniej nie finałem tej niepohamowanej w dzikości nagonki na cześć Zmarłego było wystąpienie pewnej niepoczytalnej jednostki, która wykrzykiwaniem słów wysoce ubliżających honorowi ś. p. Schroedera w odległości kilkunastu kroków od trumny zakłócała obrzęd pogrzebowy.

Zanim ta sprawa znajdzie swój wyraz w wyroku sądu karnego, przed trybunałem opinji publicznej stanąć winien p. dr. Adolf Szyszko Bohusz, kierownik restauracji Wawelu, prezes Związku Artystów na pl. św. Ducha, główny inicjator walki ze ś. p. Arturem Schroederem, prowadzonej pod wygodnem hasłem sanacji w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Ocenę postępowania p. Szyszki Bohusza daje wymowa następujących faktów:

Fakty

Dnia 5 kwietnia b. r. zgłosił się na Harendę w Zakopanem do mieszkania prof. W. Jarockiego, prezesa Twa Szt. Pięknych p. Szyszko Bohusz, prosząc go o zezwolenie na skontrolowanie kilku zebranych przez oponentów Twa zarzutów, którym on sam nie daje wiary, jednak chciałby je sprawdzić, aby położyć kres plotkom, uwłaczającym zasłużonej instytucji.

Prezes Jarocki, nie przypuszczając, aby w słowach p. Szyszki Bohusza mogło taić się co innego, jak tylko troska o dobro Twa, zgodził się na tę prośbę pod warunkiem, że o rezultacie swych badań powiadomi jedynie członków Komisji gospodarczej (pp. Teodora Grota, Marjana Krzyżanowskiego oraz dra Tadeusza Seweryna), którzy wraz z Komisją rewizyjną, jako znawcy gospodarki Twa, rzeczowo wyjaśnią ewentualne zarzuty na najbliższem posiedzeniu Dyrekcji. Niezależnie od tego powiadomił prez. Jarocki azrówno ś. p. Schroedera, jakoteż członka Komisji gospodarczej p. T. Grota o roli, jakiej się podjął p. Szyszko Bohusz.

„Chcą mnie zrobić złodziejem"

Dnia 9 kwietnia r. b. przybył p. Szyszko Bohusz do Sekretarjatu Towarzystwa i wraz z p. Zbigniewem Pronaszką (nie upoważnionym przez prez. Jarockiego do tej funkcji) rozpoczął badania ksiąg, aczkolwiek upoważniony był tylko do skontrolowania kilku swoich zarzutów. Ponieważ w czynnościach swych posługiwał się p. Szyszko Bohusz karteczką, na której miał wypisane numery pozycyj ksiąg kasowych, znajdujących się stale w zamkniętej szafie, dla ś. p. Schroedera nie ulegał wątpliwości fakt, że p. Szyszko Bohusz, rozporządzający wypisanemi numerami pozycyj, jest w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie z osobą, która przy pomocy dorobionego klucza dobierała się do ksiąg T-wa. P. Szyszko Bohusz zakwestjonował pięć pozycyj na łączną sumę 270 zł. (za czas od r. 1928 do 1934), a czynił to z tak wyraźną intencją swoich zamiarów, że tego samego dnia wieczorem ś. p. Schroeder w najwyższem wzburzeniu zwierzał się swym przyjaciołom: „Chcą mnie zrobić złodziejem! Ja tego nie przeżyję!"

Tegoż samego dnia wysłał p. Szyszko Bohusz list do p. Jarockiego z wyszczególnieniem owych pięciu pozycyj, zakwestjonowanych przez siebie, równocześnie zaś duplikat owego prywatnego listu, nie upoważnionym do tego przez adresata, dał delegacji, składającej się z przedstawicieli „Zwornika", „Startu", oraz Zw. Artystów na pl. św. Ducha, którzy wnieśli do Województwa pismo o rozwiązanie (!) Dyrekcji Towarzystwa i naznaczenie komisarzem T-wa p. Stefana Felszyńskiego!

Gdy w cztery dni potem dowiedział się ś. p. Schroeder, że p. Szyszko Bohusz nadużył zaufania prof. Jarockiego, bo zarzutów swych nie przedłożył komisji gospodarczej, gdy dowiedział się, że wrogowie T-wa, oparłszy się na materjale, jaki dostarczył im p. Szyszko Bohusz, wnieśli już do Województwa skargę, w ślad za czem rozeszły się po mieście wyolbrzymione wieści o „nadużyciach" kasowych w Towarzystwie — wtedy obrażony honor, podstępnie zadaną krzywdą nie wstrzymał już wzburzonych nerwów! Zgnębiony życiem artysta nie miał już sił do podjęcia walki ze zorganizowaną nikczemnością ludzką.

Tego samego dnia, gdy kula rewolwerowa przerwała pasmo życia, ś. p. Schroedera, napisał p. Szyszko-Bohusz takie słowa do prof. Jarockiego: „Nie trzeba zapominać o tem, że nie mamy już do czynienia z ludźmi bez honoru". Wymowne to słowa!

W Prokuratorji

Nazajutrz Prokuratorja zabrała wszystkie księgi kasowe Twa, celem przeprowadzenia dochodzeń. Dyrekcja Twa Przyjaciół Sztuk Pięknych siłą faktu zmuszona była do milczenia, dopóki władze sądowe nie wydadzą swego orzeczenia. Na wszystkie bowiem próby obrony tragicznie zmarłego człowieka padały słowa:

....„jeszcze nie wiadomo, jeszcze księgi nie wróciły z Prokuratorji"...

Tymczasem upływały tygodnie, a ludzie niestrudzeni w nagonce na honor ś. p. Schroedera na zebraniach i rozmowach towarzyskich z lubością przypominali: „Jeszcze księgi nie wróciły z Prokuratorji"... Nie było wprost platformy do uczciwej, spokojnej rozmowy z ludźmi, stosującymi takie metody.

Kiedy wiceprezes dr. Józef Muczkowski, imieniem Dyrekcji Twa Sztuk Pięknych zwrócił się do p. Szyszki Bohusza z pytaniem, kto dostarczył mu wypisów numerów pozycyj z ksiąg kasowych, znajdujących się stale w zamkniętej szafie, kiedy wyraził nadzieję, że on, rektor nie zechce swoją osobą zasłaniać ludzi, którzy potajemnem wdzieraniem się do cudzej szafy sami się osądzili, p. Szyszko Bohusz odpowiedział listownie: „Sprawą tą zupełnie się nie interesowałem, uważając ją może niesłusznie za zupełnie drugorzędną wobec zasadniczej sprawy zarzutów".

Bardzo znamienne słowa, ilustrujące metodę i etykę prowadzących walkę.

Pismo rehabilitujące

Wreszcie skończyło się bolesne oczekiwanie. Dnia 15 czerwca b. r. zwróciła Prokuratorja księgi Twu Przyjaciół Sztuk Pięknych, a dnia 18-go czerwca b. r. nadesłała pismo rehabilitujące w zupełności pamięć ś. p. Artura Schroedera. Orzeczenie rzeczoznawcy sądowego daje podstawę do kategorycznego sądu, że wszystkie pozycje, zakwestjonowane przez p. Szyszkę Bohusza, na zasadzie których ludzie opanowani ślepą nienawiścią ośmielali się oskarżać ś. p. Schroedera, nie dają najmniejszego dowodu występku na szkodę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, a co więcej, że zarzuty p. Szyszko Bohusza, jakoby wiele wydatków Twa nie miało odpowiednika w dowodach kasowych, zbijają w miażdżący sposób następujące słowa orzeczenia: „o ewidencji alegatów trzeba się wyrazić z dużem uznaniem dla przejrzystości i porządku".

Słowa te niech biczem wyrzutów sumienia sieką tych, co znieważali pamięć Schroedera, niech złamanej boleścią wdowie i sierotom starczą za ulgę w rozpacznem cierpieniu, niech całemu społeczeństwu uprzytomnią niebezpieczeństwo i ohydę metod, jakie od niedawna wdarły się w nasze życie i niech wysiłki wszystkich ludzi zespolą się ku obronie dobra polskiej kultury!

Mówią... piszą...

Co pan kapitan zobaczył...

Kapitan M. B. Lepecki, autor kilkunastu książek podróżniczych wydał obecnie relację ze swej wyprawy do Rosji w głąb Azji Sowieckiej, p. t. „Sybir bez przekleństw".

Książka jest niepospolita, bo już na pierwszych dwudziestu stronach spotykamy jedyne w swoim rodzaju uwagi, jakich nie znaleźć gdzieindziej.

Przedewszystkiem Lepecki prezentuje się, jako dzielny znawca kwestji kobiecej, pisząc na str. 12:

„...Komunizm z s a d z i ł kobietę z piedestału, na którym u nas, po drugiej stronie barykady — jak to się szumnie mówi — bądźcobądź jeszcze stoi. Płcie się tu zrównały. P ł e ć w s p o d n i a c h nie poczuwa się do żadnych n a d e t a t o w y c h o b o w i ą z k ó w w stosunku do p ł c i w s u k i e n k a c h".

Jakże to wszystko cudownie zogranizowane w sowieckim raju! Wyłącznie — „etatowe obowiązki"...

Skolei należało zbadać, dlaczego mężczyźni w Z. S. R. R. tak etatowo odnoszą się do współobywatelek. Autor, ażeby dotrzeć do jądra sprawy, kilkakrotnie odwiedził moskiewską plażę, gdzie nietylko wykrył, że przyczyną nie jest ułomność komsomolek, ale odkrył.. cuda anatomji: (str. 19 — 20):

„Wyżej wyraziłem się dość kiepsko o kobietach moskiewskich. Muszę się jednak przyznać, że po kilku wizytach w Serebriannym Borze, gdzie zawsze kąpało się dużo pań, sąd swój nieco złagodziłem. Trafiają się istotnie bardzo zgrabne moskiewki o n o g a c h d ł u g i c h b e z k o ń c a. M o ż e d l a t e g o właśnie lubią kąpać się, jak to mówią nad Wisłą, bez niczego". (Chyba z tą różnicą, że u nas nogi mają końce?).

Ten talent obserwacyjny Lepeckiego doskonale łączy się z fragmentem ze str. 16, charakterystycznym także dla stylu podróżujących wojskowych.

„Przyzwoity lokal, coś pośredniego między naszą „Adrją" a lwowskim „Bizancem". Z b o c z k u c z a i s i ę p o r z ą d n i e z a o p a t r z o n y b u f e t z d a m s k ą o b s ł u g ą. Muzyka doskonała, występy niezłe, a chór cyganek zupełnie jak w „Żywym trupie" Pudowkina. Aż strach pomyśleć, że wszystko to a r a n ż u j e groźny bolszewicki rząd. Mało tu słychać języka rosyjskiego, d o m i n u j ą cudzoziemcy dyplomaci, turyści i spece. Piją krymskiego szampana, tańczą, ż r ą...

Nie wiedziałem z początku czego mi w tym i d e a l n y m k a b a r e c i e b r a k. Czułem się, jakbym coś zgubił. Dopiero później b ł y s n ę ł o m i w g ł o w i e, że to zupełny b r a k m u n d u r ó w tak na mnie działał".

Piękna książka. My dowiedzieliśmy się o kobietach, mających nogi bez końca, a Z. S. R. R., jak książkę przetłumaczą, dowie się, kto u nas — zdaniem Lepeckiego — jest filarem prosperity kabaretów. **(b.).**

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Zbiorowe wydanie pism Prusa.** Zapowiadane przez Geb. i Wolffa zbiorowe wydanie pism Prusa ukaże się pod protektoratem Akademji, która ze swej strony delegowała do tej sprawy Leop. Staffa. Całość redagować będzie prof. Z. Szweykowski. Plan wydawnictwa obejmuje 25 tomów, na które złożą się: „To i owo", „Kłopoty babuni", „Drobiazgi", „Pierwsze opowiadania", cztery tomy szkiców i obrazków, cztery tomy nowel, opowiadań i fragmentów, „Placówka", „Lalka" (3 tomy), „Emancypantki" (4 tomy), „Faraon" i jako ostatni tom — „Dzieci". (b)

Muzyka

— **Zamknięcie sezonu Opery.** Opera warszawska w dn. 30 czerwca zamyka swój tegoroczny sezon, który pod względem finansowym był szczególnie ciężki. Najwyższe pobory solistów nie przekraczały 500 złotych miesięcznie. (b)

—**Nowa opera Krzeneka.** Autor opery jazzowej „Johnny spielt auf", która była ostatnio wystawiona w Warszawie, napisał obecnie operę „Cephalus i Procis". Będzie ona wystawiona we wrześniu na międzynarodowym festivalu muzycznym w Wenecji. (b)

Teatr

— **„Czwarty do brydża" w Reducie.** Zespół Reduty gra obecnie na swych objazdach teatralnych „Czwartego do brydża" Grzymały-Siedleckiego. Ostatnio sztukę tę wystawiono w Łodzi. (b)

Plastyka

— **Otwarcie wystawy w Akademji Sztuk Pięknych.** W najbliższą niedzielę, w dn. 24 b. m., odbędzie się otwarcie dorocznej wystawy prac studentów Akademji Sztuk Pięknych. Uroczystość otwarcia pierwotnie była zapowiedziana na niedzielę ubiegłą, ale odwołano ją spowodu żałoby po zgonie ś. p. min. Pierackiego. „A B C" zamieściło w sobotę zeszłego tygodnia reportaż z charakterystycznych przygotowań do wystawy. (b)

— **Otwarcie wystawy Stefana Mrożewskiego w Hadze.** Otwarta została w Hadze w salonie artystycznym d'Audreteha wystawa prac graficznych Stefana Mrożewskiego. Artysta wystawił m. in. serję 12-tu ilustracyj „Parsifala".

— **Zjazd historyków sztuki.** W pierwszych dniach września odbędzie się w Krakowie wielki zjazd polskich historyków sztuki, zorganizowany przez krakowski komitet. Na zjeździe tym ma powstać odrębna organizacja historyków sztuki. (b)

— **Wynik konkursu na projekt pomnika.** W Kaliszu odbył się konkurs na projekt pomnika, jaki ma być wzniesiony w hołdzie poległym żołnierzom 29 p. Strzel. Kaniowskich. Spośród zgłoszonych do konkursu 9 projektów zakwalifikowano 5, jako odpowiadających warunkom. Komisja konkursowa w wyniku obrad I-szą nagrodę przyznała projektowi, oznaczonemu „Orężem i pracą" art. rzeźb. Józefa Rossowskiego i archit. Tadeusza Kasprzyckiego z Warszawy (nagroda 1000 zł.). Drugie miejsce i nagrodę 750 zł. otrzymał projekt „Znicz", art. rzeźb. Z. Otto z Warszawy. Trzecie miejsce i nagrodę 500 zł. — projekt Stanisława Rzeckiego z Warszawy.

Film

— **Festival filmowy w Wiedniu.** Zawody aktorów filmowych rozpoczęły się we wtorek, 19 b. m. o godzinie 9.30 przedpołudniem w salach „Musikvereinu". Egzaminy wstępne odbywać się będą publicznie przed kilkoma komisjami. Kandydaci, którzy wyjdą zwycięsko z tych egzaminów, będą musieli poddać się egzaminom selekcyjnym w dn. 25, 26 i 27 czerwca.

We wtorek 19 b. m. rozpoczął się również konkurs filmów dźwiękowych bez udziału publiczności. Egzaminy wstępne odbywać się będą przed kilkoma komisjami, w których przewodniczyć będą kompozytorzy Lehar, Kalman, tudzież prof. Lafite.

Historja

— **Polskie wspomnienia o Iwanie Groźnym.** Leningradzka Akademja Umiejętności ogłosiła wspomnienia o Iwanie Groźnym, spisane w Polsce, a obecnie odnalezione w Rzymie. Autorem ich jest Niemiec, Albert Schlichting, który w latach 1564—1570 mieszkał w Moskwie, następnie uciekł do Polski i tutaj napisał swój pamiętnik. (b)

— **Oryginalny życiorys cezara Klaudjusza.** W Anglji ukazał się oryginalny utwór Roberta Gravesa, zatytułowany „Ja, Klaudjusz" („I, Claudius", Barkler. 1934). Jest to eksperyment z zakresu techniki literackiej, gdyż całe dzieje trzeciego cezara rzymskiego ujęte są w formę jego własnego opowiadania. Daje to autorowi możność dosadnej charakterystyki, ale ma i pewne złe strony. Mianowicie, Klaudjusz był nudziarzem, a wobec tak wybranej formy literackiej, nie można było tego inaczej uwydatnić, jak przez nużącą rozwlekłość niektórych ustępów. (b)

Z plastyki

Zadania grafiki reklamowej

„Koło Artystów Grafików Reklamowych", którego członkowie zapełnili teraz swemi pracami największą salę IPS'u, powstało niedawno. Należą doń artyści, pracujący na polu grafiki użytkowej, poczynając od przedstawicieli starszego pokolenia, kończąc na plastykach najmłodszych i jak to z pokaźnej liczby zrzeszonych (42), oraz ich niezawsze jednolitego poziomu widać, celem stowarzyszenia jest zjednoczenie zawodowców, a nie zamiary utworzenia jakiejś selektywnej grupy. Poziom wystawy, naogół wysoki, przedstawia dzieła najmłodszej chyba ze sztuk u nas, której wspaniałego rozwoju w ostatnich latach byliśmy wszyscy świadkami.

Zbyt wiele zgromadzono prac, by je wszystkie opisywać, trudno byłoby także przeprowadzić charakterystyki indywidualne każdego z wystawców, tak pokaźną jest ich liczba, zresztą uważam za bardziej celowe, z okazji wystawy, poruszyć pewne zagadnienia, związane z grafiką reklamową. W świecie artystycznym, nie mówiąc już o mniemaniach kół do niego zbliżonych, spotykamy się jeszcze i dziś z poglądami, że nie można plastykowi narzucać zadania, „krępować" jego twórczości, ani podsuwać tematu, bo to jest zabójcze dla sztuki. Tymczasem świetny rozwój grafiki reklamowej zadaje kłam tym poglądom. Cele pozaestetyczne (reklamowanie), osiągane przy pomocy środków estetycznych, wcale, jak widzimy, grafice tej nie zaszkodziły. Sztuka z tematem, który miał być tą kulą u nogi, wykazuje więcej polotu, inwencji, odrębności i pomysłowości, niż utwory zwolenników malarstwa pozbawionego „balastu literatury". Grafika reklamowa, silnie związana z potrzebami współczesnego życia, przez to, iż nie jest estetyzowaniem samem dla siebie, zyskuje silny grunt pod nogami, na którym może dobrze się rozwijać.

Najczęstszy typ prac stanowią plakaty, barwne okładki do książek, przeważnie z działu beletrystyki, i częściej już jednobarwne, z drukiem skomponowane, ogłoszenia reklamowe. Z tego właśnie materjału składa się wystawa. Niekonsekwentne natomiast wydaje mi się umieszczenie w jej ramach pewnej porcji ilustracyj książkowych, których nie mamy potrzeby zaliczać do grafiki użytkowej, tembardziej reklamowej. Zacznijmy od plakatu.

Jeszcze jakieś dziesięć lat temu, gdy musieliśmy wyrównać zaległości, by osiągnąć linję pewnego ogólnego poziomu, wystarczały same wartości estetycznego podania rzeczy. Dziś, gdy ten poziom został osiągnięty i plakatów niekulturalnie rozwiązanych niemal nie spotykamy, trzeba zwrócić uwagę na inne strony tego zadania graficznego. Pewne zdobnictwo graficzne, cechujące jeszcze niektóre prace, stopniowo zanika, więc niebezpieczeństwo z tej strony już nie wygląda groźnie. Natomiast wielu grafików musi jeszcze pracować nad wyzbyciem się zbytniego gadulstwa plastycznego. Sporo plakatów pozatem, co jest konieczne dla unaocznienia idei grafiki i treści reklamy, zawiera dużo szczegółów zbędnych, takich, których istnienie w obrębie prostokątu kompozycji nie jest uzasadnione żadną koniecznością tematologiczną. Błędy podobne popełniają nawet bardzo doświadczeni plakatyści, posiadający już spory dorobek. Plakat powinien zawierać w sobie dowcip plastyczny, będący odpowiednikiem strony literackiej tezy reklamowej. Dobra kompozycja, precyzyjne i smaczne wykonanie — jeśli plakat ma być skuteczny w działaniu — nie wystarcza. Mamy już bardzo dużo plakatów, o wysokim poziomie artystycznym, lecz jeszcze b. niewiele takich, któreby w sposób naprawdę pomysłowy plastycznie realizowały ideę reklamową.

Etapem przejściowym, w pewnym sensie, między plakatem a drobnem ogłoszeniem jednobarwnem, będzie okładka. Można ją uważać, do pewnego stopnia, za mały plakacik, gdyż jej zadania są, częściowo, podobne. Leżąc w oknie księgarni, swą kompozycją ma zwracać uwagę przechodnia i skierować jego zainteresowanie ku temu, co kryje jej wnętrze: ku treści książki. A więc reklamuje ją.

Znaczniejsze jednak, niż podobieństwa, są różnice. Pomijając już różnice formatu, plakat jest dziełem samem w sobie, tymczasem okładka musi odpowiadać tej treści, już przed nią istniejącej, do której została zastosowana. Jak istnieje t y t u ł l i t e r a c k i książki, tak z drugiej strony okładkę możemy uważać za jej t y t u ł p l a s t y c z n y. Ponieważ autor, w wyborze tytułu, kieruje się jakiemiś względami, nieobojętne będzie dla grafika, tworzącego odpowiednik graficzny, poznanie tych względów. Rozpatrzmy trzy zasadnicze typy tytułów. Jeden określa treść w sposób najbardziej prosty. Mowa np. o książce o rodzinie, nazwiskiem Buddenbrook", więc tytuł brzmi poprostu: „Buddenbrookkowie". Do drugiej kategorji możemy zaliczyć tytuły symboliczne, np.: „Popioły". Trzecią wreszcie stanowią tytuły, nawiązujące do jakiegoś, często nawet b. drobnego fragmentu powieści, np.: „Księżyc wschodzi" Iwaszkiewicza.

Te rozmaite powody, skłaniające pisarza do wyboru tej lub innej nazwy dla swego dzieła, są dla grafika, autora okładki, wskazówką nie do zlekceważenia. Pozatem, trzeba dodać, grafik nie powinien zapominać, iż okładka jest częścią składową organizmu, podległego w swem kształtowaniu niezłomnym prawom sztuki drukarskiej, nie może więc ich lekceważyć. Ten błąd popełniają niektórzy graficy, dając koncepcje nieraz ciekawe, lecz b. luźno związane z książką, jako tworem drukarskim. Jeszcze silniej z drukarstwem wiąże się inny rodzaj reklamy: ogłoszenie i tu już harmonja między drukiem (tekst), a treścią plastyczną musi być całkowita.

Nie charakteryzując wszystkich wystawców, wymieniam na zakończenie kilku dla przykładu, żeby wskazać na różne typy prac graficznych, jeśli chodzi i ich ujęcie indywidualne. A więc Bylina wyrobił sobie własny styl, odrębny, unikający efektów powszechnie używanych na rynku międzynarodowym. Świadomie ograniczając możliwości chwytów technicznych, operuje z niesłychanym smakiem pendzlową plamą barwną.

Levitt, wychowanek niemieckich szkół graficznych, ma rzadką u nas zaletę pomysłowego graficznie rozwiązywania idei, stanowiących treść literacką jego kompozycyj. Za błąd u Levitta uważam natomiast zbytnie czasem upodobnianie okładek do plakatu i zaniedbywanie możliwości literniczych okładki.

Mantuffel i Wajwód kokietują, nie bez powodzenia, smakowitościami i szmaczkami swych prac. Rzetelnym przedstawicielem starszego pokolenia grafików jest A. Półtawski.

Wiktor Podoski.